



Uniwersytet
Przyrodniczo-
Humanistyczny
w Siedlcach

Życie Uniwersytetu

Echa Czerwca '76

25 czerwca 1976 r. lotem błyskawicy przez korytarze i biura siedleckiego komitetu wojewódzkiego partii komunistycznej przebiegła wieść o strajku robotników w łochowskiej filii Zakładu Urządzeń Technicznych „Bumar-Proma” w Ostrówku Węgrowskim. Był to pierwszy od czasów powojennych masowy odruch oporu społecznego przeciwko władzy w Siedleckiem.

W połowie lat 70. XX w. polityka „wielkiego skoku” prowadzona przez Edwarda Gierka za środki z zagranicznych pożyczek weszła w fazę kryzysu. Jego wyrazem była zapowiedź drastycznych podwyżek cen podstawowych produktów spożywczych ogłoszona za pośrednictwem radia i telewizji 24 czerwca 1976 r. Informacja wywarła piorunujące wrażenie na Polakach. Nic w tym dziwnego, np. cena cukru miała wzrosnąć niemal o 100 proc., a mięsa i wędlin - o blisko 70 proc. Nazajutrz pracę przerywała ponad setka zakładów, najwięcej w Radomiu, Ursusie i Płocku. Ale w kraju socjalistycznym nie mogło być strajków. Strajk to wszak słuszny protest robotniczy przeciwko działaniom kapitalistów, a w PRL przeciw kapitalistom nie było, a fabrykami zawiadywała awangarda proletariatu - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Ten dysonans poznawczy władza rozwiązała, nazywając strajki „wydarzeniami”, a organizujących je - chuliżanami.

W „Bumarze”, który wchodził w skład strajkujących Warszawskich Zakładów Waryńskiego, o godz. 7.00 pracę przerywała pierwsza zmiana wydziału W52 - 250 osób. Robotnicy zaczęli gromadzić się, dyskutować. Sytuację załagodził informacjami o przygotowywanych przez rząd rekompensatach zastępca dyrektora ds. technicznych Józef Rutkowski. O godz. 8.00 robotnicy wrócili do produkcji. Jednak już o 8.10 przerwał pracę sąsiedni wydział W54 liczący 200 osób. Ponownie wznowił produkcję o godz. 9.20 po przemówieniach wspomnianego już Rutkowskiego, sekretarza komitetu zakładowego PZPR Tadeusza Subdy, I sekretarza Komitetu Miasta i Gminy PZPR w Węgrowie Krzysztofa Krasnodębskiego oraz przedstawiciela rady zakładowej. Jednakże nie uspokoiło to sytuacji. Strajk został wznowiony również na drugiej zmianie. Ponownie wiec robotniczy zebrał się o godz. 14.30 na W54. O godz. 15.15 dołączyli robotnicy wydziału W52. Ogółem w strajku wzięło udział 720 pracowników zakładów (na 1735 zatrudnionych). Tym razem wyjaśnienia kierownictwa i przedstawicieli partii komunistycznej tak szybko nie rozładowały napięcia. Pracę wznowiono dopiero o godz. 18.40.

Strajk w jednym z zakładów, dotychczas spokojnego, posiadającego rolniczy charakter, województwa siedleckiego był dla miejscowych władz partyjnych dużym ciosem. Od rana 25 czerwca przekazywano do centrali partii bieżące informacje telefoniczne i za pośrednictwem dalekopisów. 28 czerwca odbyło się posiedzenie Sekretariatu KW poświęcone „wydarzeniom” w Łochowie. Powołano specjalny zespół, którego zadaniem miało być wskazanie winnych przerw w pracy i ich przykładne ukaranie.

Pozostałe zakłady pracy województwa siedleckiego funkcjonowały, chociaż wszędzie szeroko dyskutowano o podwyżkach i przekazywano sobie informacje o sytuacji w Radomiu i w innych miastach, w których trwały strajki. Jednak w sprawozdaniach do Warszawy siedleckie władze partyjne przerwy w pracy w Radomiu i Warszawie nazywały „rzekomymi”.

Sama zapowiedź podwyżek przekładała się na życie gospodarcze. Już nazajutrz po ich ogłoszeniu zakłady mięsne w Sokołowie Podlaskim i Łukowie alarmowały, że znacząco spadły dostawy żywca. Tego dnia do punktów skupu rolnicy dostarczali o połowę mniej zwierząt rzeźnych niż zwykle, zaś ludzie ruszyli masowo do sklepów po towary objęte zmianą cen, co wkrótce spowodowało ich brak w większości miast regionu. Zapewne frustracją

Strajk w jednym z zakładów, dotychczas spokojnego, posiadającego rolniczy charakter, województwa siedleckiego był dla miejscowych władz partyjnych dużym ciosem.

opanowaną z tego powodu społeczność tłumaczyć można anonimową pogroźką telefoniczną otrzymaną przez I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Garwolinie, zapowiadającą wysadzenie tamtejszego biura PKS-u w odwecie za podwyżki. W Łochowie zaobserwowano opóźnienia w odprawach pociągów, co również stało się pożywką dla społecznych komentarzy.

Władze centralne już 26 czerwca zdecydowały o wstrzymaniu podwyżek, zaś terenowe struktury dostały dyspozycję spacyfikowania niepokojów społecznych przy pomocy działań propagandowych. W upalny poniedziałek 28 czerwca o godz. 11.00 zorganizowano w Siedlcach na terenie Dzielnicy Przemysłowej wiec mający pokazać masowe poparcie robotników dla partii komunistycznej i rządu. Zgromadzono przedstawicieli zakładów przemysłowych, urzędów, instytucji i rolników z terenu województwa siedleckiego w liczbie około 15 tys. Scenariusz manifestacji był ściśle opracowany. Jako pierwszy zabrał głos I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Wiktor Kinecki, a po nim przemawiało trzech wyselekcjonowanych robotników (w tym jedna kobieta), dwóch przedstawicieli wsi (rolnik i naczelnik gminy wiejskiej - kobieta) oraz działacz związkowy. Dla podtrzymania efektu „spontanizacji” dopilnowano, by mówcy nauczyli się swoich kwestii na pamięć i nie postugiwali się kartką. Nie zaniebano przygotowania odpowiednich efektów wizualnych: wiec został zorganizowany na placu przed Odlewnią Staliwa „Stalchemak”, co miało akcentować robotniczy charakter demonstracji. Na trybunie stanęli przedstawiciele władz partyjnych i rządowych województwa siedleckiego. W swoich wypowiedziach mówcy podkreślali poparcie dla partii komunistycznej i stojącego na jej czele Edwarda Gierka oraz wyrażali sprzeciw wobec „wichrzycieli” organizujących strajki. Przemówienia przerywane były skandowanymi hasłami typu: „Młodzież z partią” lub „Pomożemy”. Podniosłość wydarzenia podkreślał hymn państwowy odśpiewany na zakończenie. Wcześniej jednak zwykły robotnik, acz członek partii, odczytał



Propagandowy wiec poparcia dla partii komunistycznej i rządu. Siedlce, 28 czerwca 1976 r.

treść przygotowanej zawczasu przez wydział propagandy KW PZPR rezolucji adresowanej do Gierka, która przez akklamację została przyjęta przez wiecujących.

Wiec transmitowano na całe miasto przy pomocy radiofonii przewodowej. Nadzwyczajną atmosferę potęgowały grupy ludzi gromadzące się na ulicach i w zakładach pracy pod megafonami, słuchające przekazywanych przez nie treści. Podobne demonstracje w kolejnych dniach odbyły się w kilku mniejszych miastach regionu: 29 czerwca w Łukowie (ok. 6 tys. uczestników) i 30 czerwca w Mińsku Mazowieckim (10 tys.). O świcie 30 czerwca 1000-osobowa delegacja wytypowanych robotników i aktywistów partyjnych z Siedlec, Garwolina, Łukowa, Węgrowa i przede wszystkim Mińska Mazowieckiego (ok. 300 osób) udała się autokarami na ogólnopolski wiec poparcia władz do Radomia.

Zainscenizowana demonstracja robotnicza zakończyła „wydarzenia radomskie”. Od 26 do 30 czerwca, na wieść o aresztowaniu organizatorów pierwszych strajków, objęły one niemal wszystkie zakłady w mieście. Ogłoszono miejscowy stan wyjątkowy. Robotnicy wyszli na ulice i w proteście podpálili budynek komitetu wojewódzkiego partii. Przeciwno tłumom rzucono siły milicyjne, które do-

konały pacyfikacji przy pomocy gazu łzawiącego i armatek wodnych. Wielu uczestników protestów aresztowano.

Ogółem w całej Polsce w czerwcu 1976 r. w strajkach wzięło udział ponad 80 tys. osób w 12 województwach. Najbardziej aktywni robotnicy nękanymi byli aresztowaniami, usuwaniem z pracy, inwigilacją, często pozostawiani bez środków do życia. Szczególnie dotkliwie odczuwano to na prowincji. To w celu niesienia im pomocy oddolnie powołano wkrótce Komitet Obrony Robotników.

Przejawy rzeczywistych uczuć społeczeństwa jeszcze nieśmiało ujawniały się spod propagandowego dywanu. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca w centrum Siedlec ktoś rozrzucił ulotki potępiającej radomską pokazówkę. Póki co społeczeństwo siedleckie zakrzyżane zostało rezolucją „przyjętą” na wiecu przed „Stalchemakiem”. Podkreślano w niej zaufanie i oddanie siedlczan dla partii i jej programu. Przewodniczącemu PZPR zapewniano m.in. słowami: „Serca ludzi pracy naszego województwa, nasze serca, serca naszych dzieci, biją dla Polski socjalistycznej, dla Partii, dla Was osobiście”. Z gorliwością pisano: „Zdecydowanie potępiamy awanturnicze, łobuzerskie i chuliżanckie elementy Radomia, Ursusa, które uniemożliwiły spokojne zakończenie

konsultacji, które rzuciły skażenie na dobre imię naszej ojczyzny i nas Polaków. Towarzyszu Gierku, jesteśmy z Wami, pomożemy Wam. Będziemy umacniać poszanowanie prawa i robotniczego dorobku, naszego wspólnego dorobku. Będziemy budować coraz piękniejszy, lepszy, dostatniejszy nasz wspólny, polski dom. My, ludzie pracy województwa siedleckiego, uczynimy wszystko, by mieć w tym jak największy wkład. Nie zawiadziemy, byliśmy, jesteśmy i będziemy z Partią, z Wami Towarzyszu Gierku”. Podpisani: „Ludzie pracy województwa siedleckiego zgromadzeni na wiecu w dniu 28 czerwca 1976 r.”.

Propagandowy wierności starczyło zaledwie na kilka lat. W 1977 r. w Siedleckiem pojawia się pierwsze struktury opozycyjne wobec komunizmu. Na początku września 1980 r. województwo opanuje fala strajków, która wkrótce wyłoni miejscowe struktury NSZZ „Solidarność”. Pod koniec tego miesiąca w PZPR pojawi się zjawisko „rzucania legitymacji partyjnych”. W okresie „karnawału Solidarności” szeregi partii sprawującej dyktaturę w Polsce opuści ponad 10 tys. mieszkańców województwa siedleckiego. Czerwiec '76 stanowił prelude do erozji komunizmu w Polsce.

Dariusz Magier, profesor uczelni w Instytucie Historii UPH w Siedlcach